Rocznik siedemdziesiąty pierwszy

Orędownik Kościelny

Urzędowy organ Diecezji Chełmińskiej

Nr. 2 | Pelplin, dnia 15 lutego | 1928

Treść:

15

Encyklika Ojca św. Piusa XI o popieraniu prawdziwej jedności religijnej

(MORTALIUM ANIMOS z dn. 6 stycznia 1928)

Do Czcigodnych Braci, Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską.

Czcigodni Bracia, pozdrowienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie!-

Dusz ludzkich może nigdy jeszcze nie przenikało tak silnie pragnienie wzmocnienia i spożytkowania ku dobru wspólnemu społeczeństwa ludzkiego tych węzłów braterstwa, które nas z powodu jednego i tego samego pochodzenia i tej samej natury jak najściślej łączą, jak to, które zauważyć możemy właśnie w naszych czasach. Ponieważ narody nie mogą jeszcze w całej pełni cieszyć się dobrodziejstwami pokoju, ponieważ przeciwnie, tu i tam odżywają dawne i powstają nowe waśnie, powodujące powstania i wojny domowe, ponieważ nadto nie udaje się rozwiązać całego szeregu spraw spornych, dotyczących spokoju i dobrobytu narodów, o ile ci, w których ręku spoczywa kierownictwo i ster państw nie poświęcą się zgodnie temu zadaniu, łacno zrozumieć — tem bardziej, skoro niema różnicy zdań co do jedności rodzaju ludzkiego — dlaczego tak wielu ludzi pragnie, by w imię tego braterstwa, które obejmuje wszystkich, rozmaite narody coraz to ściślej się zespoliły.

Coś całkiem podobnego pragną pewne koła wytworzyć w zakresie porządku, ustanowionego przez Chrystusa Pana Nowym Testamentem. Wychodząc z założenia, dla nich nie ulegającego wątpliwości, że bardzo rzadko tylko znajdzie się człowiek, któryby nie miał w sobie uczucia religijnego, widocznie żywią nadzieję, że mimo wszystkie różnice zapatrywań religijnych nie trudno będzie, by ludzie przez wyznawanie niektórych zasad wiary, jako pewnego rodzaju wspólnej podstawy życia religijnego, w braterstwie się zjednali. W tym celu urządzają zjazdy, zebrania i odczyty z nieprzeciętnym udziałem słuchaczy i zapraszają na nie dla omówienia tej sprawy wszystkich, bez różnicy, pogan wszystkich odcieni, jak i chrześcijan, ba, nawet tych, którzy — niestety — odpadli od Chrystusa, lub też uporczywie przeciwstawiają się Jego Boskiej naturze i posłannictwu. Katolicy nie mogą żadnem paktowaniem pochwalić takich usiłowań, ponieważ one zasadzają się na błędnem zapatrywaniu, że wszystkie religje są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile, że one w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają i wyrażają nasz przyrodzony zmysł, który nas pociąga do Boga i do wiernego uznania Jego panowania. Wyznawcy tej idei nietylko są w błędzie i łu-

dzą się, lecz odstępują również od prawdziwej wiary, wypaczając jej pojęcie i krok po kroku popadają w naturalizm i ateizm. Z tego jasno wynika, że od religji, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera.

Niektórzy tem łatwiej dają się uwieść złudnym pozorom słuszności, gdy chodzi o popieranie jedności wszystkich chrześcijan. Czyż nie jest rzecz słuszną — wciąż się to powtarza, ba — nawet obowiązkiem, by wszyscy, którzy wyznają imię Chrystusa, zaprzestali wzajemnych oskarżeń i raz przecie połączyli się we wspólnej miłości? Gdyż, któżby się ośmielił powiedzieć, że miłuje Chrystusa, jeśli wedle sił swoich nie stara się urzeczywistnić życzenia Chrystusa, który prosi Ojca, by Jego uczniowie byli „jedno" („unum")? [1]). A czyż ten sam Chrystus nie chciał, by Jego uczniów poznawano po tem, że się wzajemnie miłują i aby tem różnili się od innych: „In hoc cognoscent omnes quia discipuli mei estis, si dilectionem habueritis ad invicem" (Po tem poznają wszyscy, że jesteście moimi uczniami, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali"[2]). „Oby — tak dodają — wszyscy chrześcijanie byli „jedno"! Mieliby przecież większą możność przeciwstawić się zarazie bezbożności, która z dnia na dzień coraz to bardziej się rozprzestrzenia i coraz to szersze zatacza kręgi i gotowa obezwładnić Ewangelję. W ten i podobny sposób rozwodzą się ci, których nazywają wszechchrześcijanami (panchristiani). A nie chodzi tu tylko o nieliczne i odosobnione grupy. Przeciwnie, powstały całe związki i rozgałęzione stowarzyszenia, któremi zazwyczaj kierują niekatolicy, chociaż różne wiary wyznający. Poczynania te ożywione są takim zapałem, że zyskują niejednokrotnie licznych zwolenników i pod swym sztandarem zgrupowały nawet potężny zastęp katolików, których zwabiła nadzieja unji, pojednania chrześcijaństwa, co przecież zgodne jest z życzeniem Świętej Matki, Kościoła, który wszak niczego bardziej nie pragnie, jak tego, by odwołać swe zbłąkane dzieci i sprowadzić je z powrotem do swego grona. W tych nęcących i zwodniczych słowach tkwi jednak złowrogi błąd, który głęboko rozsadza fundamenty wiary katolickiej.

Ponieważ więc sumienie Naszego Urzędu Apostolskiego każe nam nie dopuścić do tego, by owczarnia Pana uległa zgubnym złudzeniom, odwołujemy się do Waszego zapału, Czcigodni Bracia, byście nie omieszkali zwrócić baczną uwagę na to zło, ufamy bowiem, że przy pomocy słów i listów każdego z Was łatwiej do wiernego ludu dotrą i zrozumiane będą te zasady i rozważania, które wnet tu wyłuszczymy. Tak więc katolicy dowiedzą się, co mają sądzić i jak się mają zachować wobec poczynań, zmierzających ku temu, by wszystkich, którzy mienią się chrześcijanami, w jakikolwiek sposób zespolić w jedną całość.

Bóg, Stwórca wszystkiego, powołał nas do życia w tym celu, byśmy Go poznali i umiłowali Go. Nasz Stwórca ma więc wszelkie prawo do tego, byśmy Mu służyli. Otóż Bóg, kierując człowiekiem, mógł był poprzestać na przepisach prawa naturalnego, które w sercu człowieka, stwarzając go, wypisał, i mógł był dalszy rozwój tego prawa uregulować zwykłą Opatrznością. Zamiast tego wolał On dać przepisy, byśmy ich słuchali w ciągu wieków, mianowicie od początków rodzaju ludzkiego aż do przyjścia i nauczania Jezusa Chrystusa, sam nauczał człowieka przykazań, które naturę, obdarzoną rozumem, obowiązują wobec Niego-Stwórcy: „Multifariam multisque modis olim Deus loquens patribus in Prophetis, novissime diebus istis locutus est nobis in Filio". (Kilkakrotnie i w rozmaity sposób przemawiał Bóg niegdyś do Ojców przez Proroków, a ostatnio w tych dniach przemawiał do nas przez Syna) [1]).

Z tego wynika, że żadna religja nie może być prawdziwą prócz tej, która polega na objawionych słowach Boga. To objawienie, które rozpoczęło się z początkiem rodzaju ludzkiego i kontynuowało się w Starym Testamencie, Jezus Chrystus sam w Nowym Testamencie ukończył. Jeżeli jednak przemówił Bóg — a że w samej rzeczy przemówił, że poręcza histo-

[1]) Joann. 17, 21.
[2]) Joann. 13, 35.

rja — rzeczą dla każdego jasną jest, że jest obowiązkiem człowieka bezwarunkowo wierzyć w objawienie Boga i słuchać Jego przykazań bez zastrzeżeń: byśmy jednak na chwałę Boga i dla naszego zbawienia mogli obie te rzeczy słusznie wypełnić, Jednorodzony Syn Boga ustanowił na ziemi swój Kościół. A więc sądzimy, że ci, którzy mienią się chrześcijanami, nie mogą nie wierzyć, że Chrystus ustanowił Kościół i to jeden jedyny. Gdy się jednak dalej pytamy, jakiego rodzaju ten Kościół z woli swego Założyciela ma być, nie wszyscy są jednego zdania. Wielu np. jest zdania, że Kościół Chrystusa nie musi być widomy, przynajmniej o tyle, że nie musi występować w formie jednego ciała wiernych, wyznających jedną i tę samą naukę i pozostających pod jednym nauczycielem i jednym kierownikiem. A przez widomy Kościół nie rozumieją niczego innego, jak tylko fakt związku, złożonego z rozmaitych chrześcijańskich wspólnot, choćby te wspólnoty wyznawały różne, albo wzajemnie zwalczające się nauki. Ale Chrystus ustanowił swój Kościół jako społeczność, z istoty swej na zewnątrz widomą, aby pod kierownictwem jednej głowy [1]), przez nauczanie żywem słowem [2]), i przez udzielanie Sakramentów, tych źródeł łask niebieskich [3]), kontynuowała w przyszłości dzieło odkupienia ludzkości. Dlatego to porównywał go z państwem [4]), z domem [5]), z owczarnią [6]), z trzodą [7]). Ten tak cudownie ustanowiony Kościół nie mógł po śmierci swego Założyciela i Apostołów, tych pierwszych pionierów swego rozpowszechnienia, upaść lub być obalonym, boć przecie jego zadaniem było, wszystkich ludzi, bez różnicy czasu i przestrzeni, doprowadzić do zbawienia: „Euntes ergo docete omnes gentes“ (Idźcie przeto i nauczajcie wszystkie narody“) [8]). Czyż więc Kościołowi w jego ciągłem, nieprzerwanem wypełnianiu swego przeznaczenia może zabraknąć skutecznej siły, skoro go przecież sam Chrystus wciąż wspomaga. On, który uroczyście przyobiecał: „Ecce vobiscum sum omnibus diebus, usque ad consummationem saeculi“ („Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do końca świata“) [1]). Nie może więc być inaczej, jak tylko, że Kościół Chrystusa nietylko dzisiaj ale i po wsze czasy, istnieje, lecz musi być z konieczności zawsze tensam, jaki był za czasów Apostołów, chyba, że ktoś powiedziałby — co nie daj Boże — że Chrystus Pan nie sprostał swym zamiarom, lub też, że pomylił się wówczas, gdy zapewniał że bramy piekieł nigdy go nie zwyciężą [2]).

W tem miejscu należy objaśnić i usunąć błędne zapatrywanie, na którem wspiera się cała podstawa tych spraw i to różnorodne wspólne dążenie niekatolików ku zjednoczeniu chrześcijańskich Kościołów, o czem była mowa. Inicjatorzy tej idei prawie wciąż przytaczają słowa Chrystusa: „Ut omnes unum sint... Fiet unum ovile et unus pastor“ (Aby wszyscy byli jedno... Jedna niech będzie owczarnia i jeden pasterz“) [3]) ale w ten sposób, jakby te słowa wyrażały życzenie i prośbę, które mają się dopiero spełnić. Są bowiem zdania, że jedność wiary i kierownictwa — co jest znamieniem prawdziwego i jednego Kościoła Chrystusa — nigdy poprzednio nie istniała i dzisiaj także nie istnieje. Może to według ich zdania być co prawda życzeniem, które może też kiedyś wspólną wolą wiernych się urzeczywistni, lecz tymczasem — tak sądzą — jest to tylko pięknem marzeniem. Mówią też, że Kościół sam przez się, już ze względu na swą naturę rozpada się na części, tj. składa się z wielu odrębnych kościołów, czy też odrębnych wspólnot, które wprawdzie w kilku zasadniczych punktach nauki są zgodne, ale w innych punktach się różnią. Istnieją one według ich zdania na równych prawach. Kościół — tak sądzą — co najwyżej tylko w okresie od czasów apostolskich aż do soborów powszechnych był jeden jedyny i zgodny. Mówią, że należy więc dawne sprawy sporne i różnice zdań, które po dziś dzień są kością niezgody

[1]) Matth. 16, 18 seq. Luc. 22, 32, Joann. 21, 15—17.
[2]) Marc. 16, 15.
[3]) Joan. 3, 5, 6, 48-59, 20, 22 seq., cf. Matth. 18, 18 etc.
[4]) Matth. 13.
[5]) Cf. Matth. 16, 18.
[6]) Joann. 21, 15—17.
[7]) Joann. 21, 15—17.
[8]) Matth. 28, 19.

[1]) Matth. 28, 20.
[2]) Matth. 16, 18.
[3]) Joann. 17. 21, 10, 16.

wśród rodzin chrześcijańskich, pozostawić na boku, z innych zaś nauk ulepić i przedłożyć wspólną regułę wiary, której wyznawanie zbratałoby wszystkich i przez co wszyscy czuliby się braćmi. Rozmaite zaś kościoły i wspólnoty po połączeniu się w ogólny związek miałyby możność przeciwstawić się poważnie i skutecznie naporowi niewiary. Oto, Czcigodni Bracia, ich wspólne zapatrywania. Są zresztą i tacy, którzy oczywiście przyznają, że protestantyzm zbyt nieopatrznie odrzucił niektóre istotne artykuły wiary i niektóre nawskroś możliwe do przyjęcia i cenne obrządki zewnętrznego kultu, przy których natomiast Kościół katolicki jeszcze trwa. Dodają jednak zaraz, że i ten Kościół działając raptownie, skaził pierwotną wiarę chrześcijańską: dołączył bowiem niektóre artykuły, których Ewangelja nie zna, a które jej nawet wręcz się sprzeciwiają. Do nich zaliczają nasamprzód naukę o Prymacie, jurysdykcji przyznanej Piotrowi i Jego następcom na Stolicy Rzymskiej. Niektórzy z nich, chociaż nieliczni, chcą wprawdzie przyznać Biskupowi Rzymskiemu albo pierwszeństwo honorowe, albo jurysdykcję, albo też wogóle jakąś władzę, którą jednak wyprowadzają nie z prawa Boskiego, lecz niejako z woli wiernych. Inni znowu zgodziliby się nawet, by Papież przewodniczył ich, co prawda nieco niesamowitym zjazdom. Jeżeli zresztą spotykać można wielu niekatolików, którzy w pięknych słowach głoszą braterską wspólność w Chrystusie, to przecież niema ani jednego, któremu przez myśl by przeszło, poddać się posłusznie w nauce i kierownictwie Namiestnikowi Jezusa Chrystusa. W międzyczasie oświadczają, że chcą wprawdzie rokować z Kościołem Rzymskim, lecz z zastrzeżeniem równości wzajemnych praw, t. zn. jako równouprawnieni. Gdyby jednak mogli rokować, to bez wątpienia w rokowaniach dążyliby do takiej umowy, która umożliwiłaby im trwanie przy tych zapatrywaniach, z powodu których błąkają się jeszcze ciągle poza jedyną owczarnią Chrystusa.

W tych warunkach oczywiście ani Stolica Apostolska nie może uczestniczyć w ich zjazdach, ani też nie wolno wiernym zabierać głosu lub wspomagać podobne poczynania. Gdyby to uczynili, przywiązaliby wagę do fałszywej religji chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedynego Kościoła Chrystusowego. Czyż możemy pozwolić na to — a byłoby to rzeczą niesłuszną i niesprawiedliwą, by prawda, a mianowicie prawda przez Boga objawiona, stała się przedmiotem układów. Chodzi tu o ochronę objawionej prawdy. Jezus Chrystus wysłał swych Apostołów na cały świat, by wszystkim narodom głosili radosną wieść, i chciał, by ich uprzednio dla uniknięcia wszelkiego błędu Duch Święty wtajemniczył w całą prawdę [1]) Czy nauka Apostołów zupełnie zaginęła, lub też kiedykolwiek została przyćmiona w Kościele, którym rządzi i którego chroni sam Bóg? Jeżeli jednak nasz Zbawiciel wyraźnie ustanowił, by Ewangelja głoszona była nie tylko za czasów Apostolskich, ale i w przyszłych czasach, czyżby treść wiary mogła z biegiem stuleci ukształtować się tak mglisto i niepewnie, że dzisiaj ścierpiećby trzeba było nawet sprzeczne z sobą zapatrywania? Gdyby tak się rzecz miała, to trzebaby również powiedzieć, że zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów i ciągłe przebywanie tegóż Ducha Św. w Kościele, ba — nawet, że nauka samego Jezusa Chrystusa od wielu stuleci zatraciła zupełnie swą skuteczność i swą wartość. Takie twierdzenie byłoby bluźnierstwem.

W rzeczywistości Jednorodzony Syn Boga polecił swym Apostołom, by nauczali wszystkich ludzi, powtóre wszystkich ludzi zobowiązał, by z wiarą przyjmowali to wszystko, co im podane będzie „a testibus pracordinatis a Deo“ (Przez świadków od Boga wyznaczonych [2]) a rozkaz swój przypieczętował słowami: „Qui crediderit et baptizatus fuerit, salvus erit; qui vere non crediderit, condemnabitur“ (Kto uwierzy i da się ochrzcić, zbawion będzie, kto jednak nie uwierzy, będzie potępion“ [3]). Oba te rozkazy Chrystusa, rozkaz nauczania i rozkaz wierzenia, kóre muszą być wypełnione dla zbawienia wiecznego, byłyby niezrozumiałe,

[1]) Joan. 16, 13.
[2]) Act. 10, 41.
[3]) Marc. 16, 16.

gdyby Kościół nie wykładał tej nauki w całości i jasno i gdyby nie był wolny od wszelkiego błędu. W tem błądzą i ci, którzy sądzą, iż dobro wiary znajduje się wprawdzie na ziemi, lecz, że trzeba go poszukiwać z takim wysiłkiem wśród tak głębokich badań i rozstrząsań, iż dla odszukania i spożytkowania go nie wystarczy wiek ludzki. Jak gdyby Miłosierny Bóg przemawiał był przez Proroków i przez Swego Syna Jedynego po to, aby tylko nie wielu i to w latach podeszłych mogło przyswoić sobie przekazane objawienie, a nie po to raczej, by przedłożyć obowiązującą naukę wiary i obyczajów, którą człowiek przez całe swe życie ma się kierować.

Zdawaćby się mogło, że wszechchrześcijanie (panchristiani), dążąc ku połączeniu wszystkich Kościołów, zmierzają ku wzniosłemu celowi, jakim jest pomnożenie miłości wśród wszystkich chrześcijan. Jakżeż jednak byłoby rzeczą możliwą, by po zniszczeniu wiary zakwitła miłość? Wszyscy przecież wiemy, że właśnie Jan, Apostoł miłości, który zdaje się, że w swej Ewangelji odsłonił tajemnice Najświętszego Serca Jezusowego, a który uczniom swym zwykł był wpajać nowe przykazanie: „Miłujcie się nawzajem", że właśnie on ostro zabronił utrzymywać stosunki z tymi, którzyby nie wyznawali wiary Chrystusa w całości i bez uszczerbku: „Si quis venit ad vos et hanc doctrinam non affert, nolite recipere eum in domum, nec Ave ei dixeritis" (Jeżeli do was przyjdzie ktoś i nie wniesie z sobą tej nauki, nie przypuście go do domu i nie powiedźcie: bądź pozdrowiony"[1]). Ponieważ więc miłość wspiera się na fundamencie nietkniętej i prawdziwej wiary, przeto więc uczniowie Chrystusa muszą być przedewszystkiem spojeni węzłami jedności wiary. Jakżeż można sobie wyobrazić chrześcijański „związek", w którym członkowie, nawet wówczas, gdy chodzi o wiarę, mogliby zachować własne zdanie, choćby ono sprzeciwiało się zdaniu innych? Jakżeż ci, którzy są przeciwnego zdania, mogliby należeć do jednego i tego samego związku wiernych? Jakżeż np. należeć by mogli do niego ci, którzy temu przeczą? Albo ci, którzy hierarchję kościelną biskupów, księży i ich pomocników uważają jako przez Boga ustanowioną i ci, którzy twierdzą, że wprowadzono ją stopniowo, odpowiednio do potrzeb czasu i miejsca? Jakżeż ci, którzy w Najświętszym Sakramencie Ołtarza z powodu cudownego przeistoczenia chleba i wina w t. zw. transsubstancjację, czczą Chrystusa jako prawdziwego, i ci, według których zdania Chrystus obecny jest tylko przez wiarę, lub też przez znak i siłę Sakramentu? Jakżeż ci, którzy w Eucharystji uznają istotę Ofiary i Sakramentu i ci, którzy Ją za nic innego uważają, jak tylko za wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, lub też uroczystość ku tej pamięci? Jakżeż ci, którzy za rzecz słuszną i zbawienną uważają kornie zwracać się do Świętych, panujących z Chrystusem, zwłaszcza do Bogarodzicy Marji, oraz czczą ich obrazy i ci, którzy przeczą, by kult ten był dozwolony, jakoby ubliżał on czci Jezusa Chrystusa „jedynego pośrednika między Bogiem a ludźmi"[1]). Nie wiemy, jaka droga wiedzie z takiej różnorodności do jedności Kościoła, ponieważ Kościół może przecież wywodzić się tylko z jednej nauki chrześcijańskiej wiary. Wiemy jednak, jak tam łatwo dochodzić można do zaniedbania religji, lub do indyferentyzmu, lub też do modernizmu, które ubolewania godne ofiary nie uważają prawdy dogmatycznej za absolutną, lecz za relatywną, t. zn. zmienną według rozmaitych miejscowych i czasowych potrzeb, jakoby ona nie stanowiła treści niezmiennego objawienia, lecz przystosowywała się do życia ludzkiego. Co się zaś tyczy artykułów wiary, to bezwarunkowo nie dozwolona jest różnica, którą chciano zaprowadzić między t. zw. zasadniczemi a niezasadniczemi punktami wiary, jak gdyby pierwsze z nich musiały być uznane przez wszystkich, natomiast drugie mogłyby pozostać do swobodnego uznania wiernych. Nadnaturalna cnota wiary ma swą przyczynę formalną w autorytecie objawiającego Boga i nie dopuszcza podobnej różnicy. Dlatego wszyscy prawdziwi chrześcijanie również wierzą

[1]) II Joan. 10.

[1]) Cf. 1 Tim. 2, 5.

wierzą w tajemnicę Przenajświętszej Trójcy, jak i w Niepokalane Poczęcie Bogarodzicy i z równą wiarą odnoszą się do Wcielenia Chrystusa, jak do nieomylności Papieża Rzymskiego, tak jak ją sobór Watykański określił. Czyż wiara ich w te przytoczone artykuły wiary ma być mniej silną i pewną dlatego, że Kościół jeden z tych artykułów w tym, inny zaś w owym, może niedawnym czasie uroczystym dekretem ostatecznie określił? Czyż Bóg ich wszystkich nie objawił? Chociaż urząd nauczycielski Kościoła — który według planu Boga ustanowiony został na ziemi w tym celu, by prawdy objawione utrzymane były po wsze czasy nieskażone i łatwo a pewnie przedostawały się do wiadomości ludzi — wykonywany jest dzień w dzień przez Papieża i przez pozostających z Nim w styczności biskupów, to jednak zadaniem tego urzędu jest celowo przystępować w uroczystej formie i w uroczystym dekrecie do określenia pewnych artykułów, jeśli wyniknie konieczność skuteczniejszego przeciwstawienia się błędom i atakom innowierców, lub też, gdy chodzi o to, by w jaśniejszy i głębiej ujęty sposób wpoić wiernym pewne punkty nauki świętej. To nadzwyczajne wykonywanie urzędu nauczycielskiego nie oznacza jednak, by wprowadzano jakąś nowość. Przez to nie wprowadza się też niczego nowego do tej ilości prawd, które zawarte są, domniemanie przynajmniej, w skarbie Objawienia, przekazanym Kościołowi przez Boga. Przez to wyjaśnia się tylko prawdy, które dotąd mogły w oczach wielu uchodzić za mgliste, lub też stwierdza się prawdy wiary, którym uprzednio ten, czy ów przeczył.

Jasna rzeczą więc jest, Czcigodni Bracia, dlaczego Stolica Apostolska swym wiernym nigdy nie pozwalała, by brali udział w zjazdach niekatolickich. Pracy nad jednością chrześcijan nie wolno popierać inaczej, jak tylko działaniem w tym duchu, by odszczepieńcy powrócili na łono jedynego, prawdziwego Kościoła Chrystusowego, od którego kiedyś, niestety, odpadli. Powtarzamy, by powrócili do jednego Kościoła Chrystusa, który jest wszystkim widomy i po wsze czasy, z woli Swego Założyciela, pozostanie takim, jakim go On dla zbawienia wszystkich ludzi ustanowił. Mistyczna oblubienica Chrystusa przez całe wieki pozostała bez zmazy i nigdy też zmazy doznać nie może. Daje już o tem świadectwo Cyprian: „Oblubienica Chrystusa — pisze on — nigdy nie może być pozbawiona czci. Jest ona nieskalana i czysta. Zna tylko jedno ognisko, świętość tylko jednej komnaty przechowuje w czystości“ [1]. I ten święty świadek słusznie się dziwił, jak ktoś wierzyć może, „że ta jedność, której fundamentem jest niezmienność Boga, której spoistość poręczona jest tajemnicą niebios, mogłaby być w Kościele zerwana i rozbita przez waśń poróżnionych ludzi“ [2]. Skoro to mistyczne ciało Chrystusa, Kościół, jedno jest [3], spojone i złączone [4] jak ciało fizyczne, bardzo niedorzecznym człowiekiem okazałby się ten, ktoby chciał twierdzić, że ciało mistyczne Chrystusa może się składać z odrębnych, od siebie oddzielonych członków. Kto więc nie jest z Kościołem złączony, ten nie może być Jego członkiem i niema łączności z głową [5]) Chrystusem.

W tym jednym Kościele Chrystusa jest i pozostaje tylko ten, kto uznaje autorytet i władzę Piotra i jego prawnych następców, słuchając i przyjmując ją. Czyż Rzymskiemu Papieżowi, najwyższemu Pasterzowi dusz, nie podporządkowali się przodkowie tych, którzy zaplątali się w błędne nauki Photiusa i t. zw. reformatorów? Synowie opuścili — niestety — dom ojcowski, lecz dom się nie rozpadł i nie zginął, gdyż w nieustannej pomocy Boga ma swą ostoję. Niechajże powrócą do wspólnego Ojca, który ich przyjmie z całą miłością, nie pomnąc krzywdy, jaką wyrządzili poprzednio Stolicy Apstolskiej. Jeśli jak to wciąż powtarzają, pragną z Nami i z naszymi się połączyć, dlaczegóż nie powracają jaknajśpieszniej do Kościoła, „tej Matki i Mistrzyni wszystkich wierzących w Chrystusa? [6]. Niechaj usłyszą, co mówi Lactantius: „Tylko... Kato-

[1]) De cath. Ecclesiae unitate 6.
[2]) Ibidem.
[3]) 1 Cor. 12, 12.
[4]) Eph. 4. 16.
[5]) Of. Eph. 5, 30, 1, 22.
[6]) Conc. Latoran. IV, c. 5.

licki Kościół — woła on — przestrzega prawdziwej wiary. On jest świątynią Boga. Kto do niego nie wstąpi, lub go opuszcza, ten zdala od nadziei życia zbawienia“ [1]).

Do Stolicy Apostolskiej ustanowionej w tem mieście, którą Książęta Apostołów, Piotr i Paweł, krwią swą uświęcili, do Stolicy Apostolskiej, powiadamy, do źródła i Matki Kościoła katolickiego niechaj zbliżą się synowie odłączeni, nie w tej myśli i nadziei, że Kościół Boga Żywego, ten filar i podpora prawdy“ [3]) poświęci czystość wiary i ścierpi ich błędy, lecz po to, by oddać się w opiekę Jegu urzędu nauczycielskiego i Jego kierownictwu. Oby Nam dane było to szczęście, którego nie doczekało tak wielu z Naszych poprzedników, byśmy mogli z ojcowską miłością uściskać synów, nad których odłączeniem się z powodu nieszczęsnego rozbratu głęboko ubolewamy. Oby Bóg, nasz Zbawiciel, który chce, by wszyscy byli zbawieni i doszli do poznania prawdy“[4]) nas wysłuchał, tak, jak Go gorąco błagamy, by zechciał w Swej dobroci przywołać wszystkich błądzących do jedności Kościoła. W tej ważnej i doniosłej sprawie prosimy o wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy Marji, Matki Łaski Bożej, Zwyciężczyni wszystkich herezyj i Wspomożenia Wiernych i wzywamy wszystkich chrześcijan, by się do Niej modlili, aby Ona przez swe wstawiennictwo dała Nam doczekać się jaknajprędzej tego upragnionego dnia, w którym ludzie pójdą za głosem Boskiego Syna i „zachowają jedność ducha wezłem pokoju“[5]).

Wiecie, Czcigodni Bracia, jak bardzo tego pragniemy i niechaj się o tem Nasi synowie dowiedzą, nietylko katolicy, lecz także ci, co się od Nas odłączyli. Jeśli w kornej modlitwie błagać będą o światło Nieba, to z pewnością poznają jedyny prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa i wstąpią do Niego, łącząc się z Nami w doskonałej miłości. W tej nadzei na znak łaski Bożej i w dowód Naszej ojcowskiej przychylności udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i ludowi z serca Naszego błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 6 stycznia, w uroczystość Zjawienia się Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, w roku 1928, w szóstym roku Naszego Pontyfikatu.

PIUS PP. XI.

[1]) Divin Instit. 4, 30, 11—12.
[2]) S. Cypr. Ep. 48 ad Cornolium 3.
[3]) I Tim. 3, 15.
[4]) I Tim. 2, 4.
[5]) Eph. 4, 3.

16

Tematy na kongregacje dekanalne w r. 1928.

1) Obowiązek pracy dla misyj w dobie obecnej.
2) Apostolstwo ludzi świeckich.
3) Doniosłość liturgiki w czasach obecnych.
4) Biblijoteka księdza.

17

Dotyczy rekolekcyj szkolnych

Udogodnienie dla rekolekcyj szkolnych, ogłoszone w Orędowniku kościelnym z r. 1927, poz. 12, przedłużam niniejszem na dalsze lata aż do odwołania.

Pelplin, dnia 15 lutego 1928

† **Stanisław Wojciech,**
Biskup Chełmiński.

18

Dotyczy wyborów

1. W niedielę, dnia 4 marca oraz 12 marca rb., należy we wszystkich kościołach odmówić po sumie wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu litanję do Serca Jezusowego o pomyślny wynik wyborów.

2. W sprawie politycznej działalności kleru polskiego daje papież Benedykt XV, Ex iis litteris, 1921, takie wskazówki: Duarum potestatum unicuique sua est definita regio, in qua versetur. Quare, sicut potestas civilis polona in ipsam rei publicae utilitatem clero debet, sacra munia obeunti, favere, ac perverse suo officio abuteretur, si ipsorum perfunctioni mu-

nerum impedimentum afferre auderet, sic episcopi ceterique de clero polonorum ut cives quidem liberam habent potestatem suis iuribus civilibus recte utendi, **ut ministri autem sunt Christi et dispensatores mysteriorum Dei** (I. Cor. 4, 1) **non debent politicis implicari negotiis, sed** civitatis legibus et politicae gubernationi potestatis civilis, **voce exemploque, obtemperationem suadentes,** in primis id agere, ut **ad religionem bonosque mores** civium animos conforment. A. A. S. XIII 424.

Pelplin, dnia 15 lutego 1928.

† Stanisław Wojciech,
Biskup Chełmiński.

19

Stowarzysyenie św. Wojciecha i Bonifacego

Komitet Stowarzyszenia św. Wojciecha i Bonifacego podaje do wiadomości, że w roku 1927 wpłynęło do kasy 12.539,39 zł. Z tej sumy wydano 12.291,49 zł. Zatem przechodzi na rok 1928: 247,90 zł.

Wydano na budowę kościołów 8.650 zł; na zakupienie żelaznego inwentarza dla beneficjatów w Koszelewach i Tyłowie 1.000,00 zł; za odprawianie nabożeństwa w Szczuplinach 200,00 zł; za udzielanie religji na Helu 224,00; na kosztu manipulacyjne i biurowe 17,49 zł.

Pelplin, dnia 10 stycznia 1928.

X. Rogacki X. Różyński X. Sawicki

20

Konserwacja zabytków kościelnych oraz przebudowa i budowa kościołów

Streszczenie wykładu, wygłoszonego podczas I kursu sztuki kościelnej w Pelplinie 21 września 1927 przez inż. Cybichowskiego.

(Dokończenie).

II.

Znacznie trudniej od konserwacji przedstawia się rozbudowa zabytkowego kościoła tak pod względem technicznym jak i konserwatorskim. Wskutek wzrostu ludności bowiem okazuje się często konieczna potrzeba rozszerzenia kościoła, zwłaszcza na wsi, gdzie istniejący nie może już pomieścić wszystkich parafjan.

Najlepiej byłoby, gdyby można powiększenia względnie rozszerzenia kościoła uniknąć, ponieważ nie zawsze kościół przerobiony zadowoli pod względem estetycznym jak i praktycznym. Jednakże budowa nowego kościoła na innym miejscu przy pozostawieniu starego kościoła, jako zabytku nie wchodzi przeważnie w rachubę. Rady Parafjalne bowiem nie chcą się zgodzić na utrzymywanie jednego i budowanie drugiego kościoła, obawiając się słusznie zbyt wielkich ciężarów, którym zwykle ubogie parafję sprostać nie mogą. Ponadto Państwo jako opiekun z urzędu udziela tylko z trudem materjalnej pomocy. Nie ma więc innej drogi wyjścia, jak z bólem serca zabrać się do przebudowy kościoła, jako mniejszego zła. Jeżeli do rozwiązania tego zadania przystąpi architekt uzdolniony, może kościół zyskać bardzo malowniczą sylwetę. Reguł w tym względzie nie można żadnych ustalać. Każdy wypadek musi być traktowany indywidualnie. Zasadniczo dążyć należy do tego, aby ze starego kościoła jaknajwięcej pozostało, a więc przedewszystkiem prezbiterjum i wieża, która odgrywa bardzo ważną rolę w ogólnej sylwecie gmachu.

Przed rozpoczęciem prac należy w każdym razie wykonać szczegółowe zdjęcia fotograficzne zabytku i sporządzić dokładny opis. Sfotografować należy każde malowidło, każdy obraz, rzeźbę czy inne dzieło sztuki, mające ulec naprawie, w celu stwierdzenia stanu autentyczności, w jakim dzieło się znajdowało przed naprawą.

Możliwości rozbudowy kościoła są następujące:

Jeżeli chodzi o rozbudowanie większych kościołów, można dobudować z obydwóch stron kaplice, dopuszczające jednakże tylko małe powiększenie kościoła. Można następnie kościół powiększyć, przedłużając go lub dobudowując boczne nawy. Sposoby te mają jednakże pewne granice, zależne od długości i wysokości kościoła.

Przy mniejszych kościołach można stary kościół zostawić jako presbiterjum, dobudowując w osi nową część kościoła.

Dzięki temu, że katolicka liturgika nie wymaga koniecznie, aby kościoły były orjentowane na wschód, można przez przesunięcie głównej osi o 90 stopni pozostawić starą wieżę i stare presbiterjum jako kaplicę, a nowy kościół wybudować w kierunku północno-południowym.

Możliwości takich jest naturalnie bardzo wiele. Starać się przy tem należy, aby cały korpus starego kościoła wcielony został w nowy organizm, zachowując swoje wartościowe fragmenty. Jeżeli jedna z ścian lub też część ma być zburzona, wybrać należy stronę o najmniejszej wartości zabytkowej. Portale boczne, nagrobki, o ile mają wartość artystyczną i nie dadzą się zachować na swem dawnem miejscu, powinny być przeniesione do nowo dobudowanej części.

Przestrzec należy przed dążeniem do jednolitości stylowej. Jest to pod względem artystycznem niepotrzebna utopja. Główny nacisk należy położyć na to, aby między starą budowlą a nową dobudowaną panowała zupełna harmonja i równowaga. Tutaj wszelkie przepisy na nic się nie przydadzą, jeżeli architekt nie będzie miał artystycznego odczucia.

To samo odnosi się do sprzętów nowych jak ołtarzy, ambon, organ z chórem, ławek, świeczników, które zamierza się umieścić w dawnem wnętrzu. W takim wypadku należy w pierwszym rzędzie sporządzić przekroje kościoła i wrysować do nich sprzęty. Dopiero w obramowaniu sufitu lub sklepienia, posadzki i bocznych ścian da się osądzić, czy sprzęty są dostatecznie wielkie i harmonizują z całością. Dlatego trzeba od wszystkich firm i wszystkich architektów wymagać, żeby podali projekt nowego sprzętu, wrysowany w tej samej skali do wnętrza kościoła. Niedocenianie tego postulatu naraża parafje na wielkie straty i krytykę, gdy zapóźno się spostrzeże, że sprzęt do danego kościoła jest za mały lub za wielki.

Budując nowe kościoły trzeba postąpić w następujący sposób:

Po powzięciu uchwały przez Radę Parafjalną, po ustaleniu miejsca, gdzie ma stanąć kościół i ustaleniu ilości miejsc, które kościół ma posiadać, trzeba wybrać sobie architekta, który opracuje plany wstępne, t. zw. szkice w skali 1 : 200.

Wielkość kościoła oblicza się w ten sposób, że tworzy się miejsce dla 13/30 części parafjan, licząc na jedno miejsce stojące 0,30 m^2, na siedzące 0,45 m^2. O ile jest dwóch księży, dzieli się ilość parafjan przez 2.

Szkice przesyła się z ogólnikowym kosztorysem i opisem Władzy Duchownej, która projekt bada. Po zatwierdzeniu trzeba posłać szkice Władzy świeckiej, a więc Inspekcji Budowlanej. O ile są patronaty, trzeba wysłać rysunki przez Inspekcję do Województwa, względnie wprost do patrona prywatnego. Dopiero po uzyskaniu zgody wszystkich instancyj należy się zabrać do opracowania szczegółowych planów konsensowych w skali 1 : 100 i do szczegółowego kosztorysu. Plany te muszą ponownie uzyskać zatwierdzenie Władzy Budowlanej tj. Miejskiej Policji Budowlanej, względnie Państwowej Inspekcji. Mając i to zezwolenie, można się zabrać do budowy kościoła.

Nowe kościoły zaleca się budować na podstawie ogólnych założeń stylu renesansowego i barokowego, w dowolnych formach i koncepcjach, jednakże nie jako kopje istniejących kościołów. Opierając się na podwalinach położonych przez przodków, stworzymy budowlę, odpowiadającą najwięcej charakterowi polskiemu, naszym zwyczajom i upodobaniom. Stale przytem trzeba zwracać uwagę na to, że buduje się Dom Boży, który na zewnątrz i wewnątrz powinien zachować prawidła piękna i odzwierciedlać potęgę ducha religji katolickiej.

Sytuacja kościoła musi być dostosowana do otoczenia. Nie jest koniecznem, jak już wspomnieliśmy, ażeby kościół był zwrócony wielkim ołtarzem na wschód. Jako najważniejszy postulat wysuwa się to, żeby kościół był dobrze usytuowany do głównej drogi, żeby wieża była dobrze widoczna, a całość zestrajała się z otoczeniem w sposób należyty.

Kształt kościoła może być różny. Forma krzyża, kościół centralny z kopułą, kościół z wieżą nad chórem, z wieżą obok chóru i t. d. należą do założeń najbardziej popularnych.

Możliwości są tak różne, że fantazji można puścić wodze i stworzyć dzieła oryginalne, a równocześnie artystyczne.

Rozmiary kościoła wewnątrz: przestrzeń, długość i wysokość muszą się ułożyć w odpowiednim stosunku. Kościół powinien wewnątrz być wysoki. Im wyższy kościół, tem większe i wspanialsze sprawia wrażenie. Będąc przyzwyczajonym do swego pokoju, w którym się mieszka, mimowoli wszystko co się widzi, porównuje się z jego skalą. Im większą w kościele zauważa się różnicę, tem większe to na nas robi wrażenie i podnosi nas na duchu. A o to chodzi przedewszystkiem. Wrażenie monumentalności potęguje się jeszcze bardziej, jeżeli wejście do kościoła pod chórem zrobi się niskie. Zdawałoby się, że kościoły wysokie muszą koniecznie być droższe od niskich. Tak w rzeczywistości nie jest. Trzeba tylko wyzyskać więcej poddasze i sklepienia wciągnąć w dach.

Fundament należy wykonać z dobrej cegły, z betonu, tj. z cementu, ubitego żwiru lub z domieszką drobno potłuczonego kamienia polnego. Posadzka powinna być założona conajmniej 50 cm nad ulicą lub drogą. Im wyżej zakłada się posadzkę, tem lepiej, zwłaszcza jeżeli otoczenie nie jest jeszcze uregulowane. Płaszczyzna otoczenia winna się podnosić w kierunku kościoła tak, żeby wody z dachów mogły ściekać swobodnie.

Kościół powinien być murowany, przyczem mury obwodowe winny najmniej mierzyć 64 cm. grubości, przyczem do narożników kościoła, do filarów i innych specjalnie obciążonych części trzeba użyć cegieł dobrych i twardych, zachowując gorszą do murów pomiędzy filarami. Mury powinno się od dołu izolować warstwą z tektury smołowej, żeby wilgoć nie występowała ponad posadzkę. Kościoły winny być sklepione. Sklepienie najlepiej dać z cegły dążonej. Jeżeli to jest niemożliwem, można wykonać sklepienie z desek, obrzuconych tynkiem lub też z rabicu, choć sklepienie takie nie daje dostatecznej ochrony przed zimnem. Kościół powinien być wewnątrz i zewnątrz tynkowany, zewnątrz tynkiem hydraulicznem, a wewnątrz białem wapnem. Posadzka powinna być kamienna z naturalnego kamienia.

Najważniejszą częścią kościoła jest presbiterjum z wielkim ołtarzem. Wszystko, co stwarzamy w kościele powinno się tej części kościoła, jako najważniejszej i najświętszej, podporządkować i ją uświetnić. Od czasów Soboru Trydenckiego Przenajświętszy Sakrament przechowuje się na ołtarzu, w tabernakulum, wobec którego artystyczne otoczenie winno ustąpić na plan dalszy. Z tego powodu sceny figuralne na ołtarzu, które w stylu gotyckim błyszczały od złota, w stylu barokowym zostały zastąpione płaskim, czasami nawet ciemnym obrazem. Mnóstwo przedstawień tak charakterystycznych dla gotyku- zostało w baroku zredukowane nieomal do dekoracyjnych figur i kolumn. Ołtarz, na którym w tabernakulum znajduje się Przenajświętszy Sakrament, jest tylko obramieniem stanowiącym godną oprawę ośrodka, na którym przedewszystkiem skupia się uwagę.

Ołtarze boczne wraz z głównym winny tworzyć artystyczną całość, dającą się zwykle objąć jednem spojrzeniem. Również ich dekoracje winny tworzyć harmonijną całość artystyczną.

Bolączką naszych kościołów są stacje Drogi Krzyżowej. Wyrabiane z terrakoty lub gipsu w sposób fabryczny, w ramach bogatych z drzewa, z dekoracjami gotyckiemi lub barokowemi, odpowiednio do gotyckiego lub barokowego kościoła, zawiesza się na ścianach kościoła. Zwyczaj ten jest błędny. Nie rama bowiem powinna być dostosowana do wnętrza kościoła, lecz płaskorzeźba. Lepiej ramę opuścić i rzeźby pomalować w jednym tonie, wpuścić w mur bez ram ozdobnych, tworząc jedynie wkoło rzeźby ramę z tynku. O ile stacje mają być koniecznie polichromowane, należy zastosować kolory niezbyt silne. Stacje nie powinny wisieć za wysoko, gdyż zawieszone nisko łatwiej są widoczne dla klęczących.

Sprzęty kościelne, jak konfesjonały, ławki, powinny być zastosowane do całości, wygodne a jednak nie za wielkie.

O witrażach i polichromji mówiłem poprzednio, pozostaje jeszcze jedna rzecz do omówienia, a mianowicie sprawa figur Świętych, które się sprawia do kościołów. Figury, fabrycznie wykonane, przedstawiają zawsze jeden i ten sam mdły typ nacechowany wyrazem twarzy o banalnej słodyczy. Sztuka gotycka kładła główny nacisk na głowy, wzięte ze życia, a styl barokowy obdarzył swoje figury pełnym słodyczy zachwytem. Dzisiejsze wyroby bezduszne i nic nie mówiące, są pozbawione wszelkiego wyrazu. Cóż jest jednak powodem tego upadku? Zdaje się, że przedewszystkiem ignoracja naszych firm artystycznych, które nic nie wiedzą o pierwowzorach figur dzisiejszych, jako też o legendach, związanych z każdym Świętym, pobudzających dawniej do tak różnolitej inwencji artystycznej.

Dzisiaj sprowadza się figury z Francji, Tyrolu i Niemiec obce co do treści i ducha. W kraju nie wyrabia się modeli do nich, lecz tylko odlewy, podług sprowadzonych wzorów. Lepiej wcale nie zdobić kościołów, jeżeli innych nie można dostać. I tu może wybawić z kłopotu jedynie artysta, który potrafi skomponować figurę odpowiednią, godną Domu Bożego.

Literatura:
1) Józef Muczkowski, Ochrona zabytków, Kraków.
2) Ministerstwo Sztuki i Kultury, Opieka nad zabytkami i ich konserwacja. Warszawa 1920.

21

Dotyczy metryki Jakóba Leskiego

Poszukuje się metryki urodzenia i chrztu Jakóba Leskiego, który umarł jako kupiec w Grudziądzu 16. IX. 1827 . mając około 52 lat. Rok urodzenia przypadłby więc około 1775 r. Poleca się XX. Proboszczom przeszukać księgi chrztów celem ewentl. stwierdzenia daty urodzenia i chrztu Jakóba Leskiego. Odnośną metrykę wraz z podaniem kosztów należy nadesłać jaknajrychlej do Kurji Biskupiej.

Pelplin, dnia 15 lutego 1928.

X. Rogala,
Wikarjusz Jeneralny.

Redaktor odpowiedzialny: X. Dr. Rogala, Wikarjusz Jeneralny.
Nakładem Biskupiego Jeneralnego Wikarjatu. Czcionkami Drukarni i Księgarni T. z o. por. w Pelplinie.

kiemu jedynie artysta, który potrafi skomponować rzeczy odpowiednie, godne Domu Bożego.

Literatura:

1) Józef Muczkowski, Ochrona zabytków, Kraków.
2) Mniszkowski, Sztuki i kultury, Opieka nad zabytkami i ich Konserwacja, Warszawa 1920.

21.

Dotyczy metryki Jakóba Leskiego

Poszukuje się metryki urodzenia i chrztu Jakóba Leskiego, który umarł jako kupiec w Grudziądzu 14. IX. 1827, mając około 52 lat. Rok urodzenia przypadłby więc około 1775 r. Poleca się XX. Proboszczom przeszukać księgi chrztów celem ewentl. stwierdzenia daty urodzenia i chrztu Jakóba Leskiego. Odnośną metrykę wraz z podaniem kosztów należy nadesłać jaknajrychlej do Kurji Biskupiej.

Pelplin, dnia 15 lut-go 1928.

X. Rogala,
Wikarjusz Jeneralny.

O witrażach i polichromii mówiłem poprzednio, pozostaje jeszcze jedna rzecz do omówienia, a mianowicie sprawa figur świętych, które się sprawia do kościołów. Figury fabryczne wykonane, przedstawiają zwykle jeden i ten sam model tym naśladowany w fazach twarzy o łagodnej słodyczy. Sztuka gotycka kładła główny nacisk na głowy, wzięte ze życia, a styl barokowy obdarzył swoje figury pełnym słodyczy zachwytem. Dzisiejsze wyroby bezduszne i nic nie mówiące, są pozbawione wszelkiego wyrazu. Cóż jest jednak powodem tego upadku? Zdaje się, że przedewszystkiem fabrykacja nowych firm artystycznych, które nic nie wiedzą o pierwowzorach figur dzieł dawnych, jako też o legendach, związanych z każdym Świętym, pobudzających dawniej do tak różnolitej inwencji artystycznej.

Dzisiaj sprowadza się figury z Francji, Tyrolu i Niemiec obce co do treści i ducha. W kraju nie wyrabia się modeli do nich, lecz tylko odlewy, według sprowadzonych wzorów. Lepiej wcale nie zdobić kościołów, jeżeli innych nie można dostać. I tu może wybawić z

Redaktor odpowiedzialny: X. Dr. Rogala, Wikarjusz Jeneralny.
Nakładem Biskupiego Jeneralnego Wikarjatu. Czcionkami Drukarni i Księgarni T. z o. por. w Pelplinie.